

HASZACHAR



TREŚĆ NU. V.:

Purim.
Ester.
Zazdrość.
Żydowska lućność Palestyny.
Rzym i Sephoris.

Jeaneta Herzl.
פּוּרִים
Zagadka purimowa.
Rozwiązanie zagadki liczbowej.
Odpowiedzi Redakcyi.

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE 2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, KRASICKICH 18. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO i KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49 W kraju: dla PRZEMYŚLA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ Abr. Robinsohna Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOŚI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb. Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop.
CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K.

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Schichta

mydło

marka jeleń



jest i pozostaje
zawsze
najlepszem!

Dla wzmocnienia zdrowotności!

najlepszym środkiem przeczyszczającym się

Pil. aperientes Kleweina



działa skutecznie i bez bólesci.
z pigułki wieczór z wodą użyte,
sprawdzają po całkiem spokoj-
nie przespanej nocy — obficie
wypóżnienie żółądka. Cena pu-
delka z 50 pig. 2 K. 1 Mk. 70

najlepsze w flakon po 50 sztuk 2 K. 40, 2 Mk.

Adler-Apotheke S. E. Klewein

KREMS b. WIEN B.

Sprawać można przez wszystkie apteki.

Widokówki

z podobizną prof. Borysa Schatza
Do nabycia: Administracja „Haszacharu“
Kraśnicich 8.

na prowincję wysła się za zaliczka i odwrotną poczt

**Powszechnie
używany
puder Leichnera**

— jest —

najlepszym nieszkodliwym i uderm do tw-
rzy nadaje rysom delikatny, różany i
świeży wyraz, nie poznać, że jest się
pudrowanym. Nabywać można w każdym
składzie perfumery i w fabryce w
BERLINIE SCHÜTZENSTR. 31.

Należy żądać zawsze:

„Leichnera Puder“



Podobne sławne są marki.
Leichnera HERMELINPUDER
M. 3 — i 1:50
Aspasiapuder M. 4

Progr. frei.

Polytechnisches Institut
Arnstadt i. Th.
Damen finden Aufnahme.

Pacuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniąż składaj
w naszej żydowskiej instytucji

„UNIA KREDTOWA“ we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 korony począcwszy na 4 1/2 %



Purim.

Zabrzmiały głośnie grzechotek klekoty,
Huknęła śmiechów dziecięcych kaskada;
Fikle, śmigusy, psikusy i psoty,
Rojna, pstro-strojna poczęła gromada.

Ryknęły trąby, zawarczały bębny
Hej! maski idą — Ahaswer Estera —
I tłumów wita je wrzask wielogębny,
Pieni się radość i jak rzeka wzbiera.

Królewskiej parze otwórzcie wierzeje
Na purimowe zaproście ją gody,
Niechaj się z Wami przy uczcie zaśmieje
Królowa młoda — i król czarnobrody.

Srebrnym strumieniem niechaj śmiech popłynie
Do każdej chaty, do każdej zagrody,
Śmiejcie się bracia, bowiem dziś przy winie
Śmieje się Ester — i król czarnobrody.

Agathon.

Estera.

(Makama *).

W Suzie, perskiego olbrzyma stolicy radość wielka lotem błyskawicy wszystkich ogarnęła, bo Haman wraca z pola zwycięstwa, z pola chwały, tryumfu i męstwa. Już gotowe łuki. Tłum wre jak rzeka; z niecierpliwością oblubienca czeka.

Cisza... Już zagrały trąby i rogi zawyły — tryumfatora przybycie zwięściły.

Wśród orszaku zdąża w szkarłatnej purpurze, wielki, dumny hetman w królewskie podwórze; kornie się chyla przed nim głów tysiące, a on kroczy przez tłumy klęczące. Jeden Mordechaj, Żyd-szalony, karku ugiąć nie chciał. Rażony zachwałością śmiałka, Haman z okiem gniewnie błyszczącym jak oko szatana, krzyknął: „Na kolana, psie, na kolana! „Żyd na to silnym głosem woła: „Na kolana? Przed kim schylić czoła? Ja li przed Panem mym klękam; obcej mocy się nie lękam. Boska moc czuwa wiecznie nad ludem wybranym i słyszy, widzi jak jest bitym, gnany.....“

Nic nie odrzekł hetman — dalszą poszedł drogą i smutek i gniew ogarnął zarazem jego serce. I widział ciągle twarz ową mężną a wrogą, dumnego Żyda co wzgardził jego rozkazem

„Ha, znam was, psy przekłete, złośliwe nasienie! Jak szarańczę zniszczę was i wasze mienie!“ Wtem zabrzmiały trąby, bo w królewskie wrota wstąpił Haman; lecz ciągle wstyd i gniew nim miota, że w tej chwili radości, w chwili tej wesela Żyd, Żyd opór stawiać się ośmiela. Wyniszczyć więc i zgubić chce żydowskie plemię, co jak cień po świetle błądzi, utraciłszy ziemię. A więc dzień już dla mordów i rzezi wyznacza dla tłumów szakali, dla wrogiej gawiedzi...

A siew trwogi padł na judejski lud nad którego głową krwawy świszczwał knut,

Lecz Mordechaj jeszcze żyje...

*)Makama jest to arabska forma opowieści, — poetycka proza której użył poeta hebrajski Alcharizi w dziele p. t. „Tachkemoni“.

Wśród ciemnej, głuchej nocy starzec ku wrotom zamkowym kroczy; zlekka w okienka komnat jednych puka: „Wynijdź córko ma,” — woła — „wynijdź, wuj Cię szuka!”

I wyszła Estera, jak gwiazda świetlana wśród uroczej bieli. — „Córo ma kochana,” — wuj z łzami rozpaczy powiada. — „Ach, ratuj nas, ratuj, bo biada nam, biada! Naród Twój czeka sromotny, krwawy los i śmierć i katusze i spalenisk stos. Śpiesz, proś o łaskę dla judejskich braci! Kto wie? może też zlitują się kaci?! Lecz, jeśli blaski królewskiej skarbnicy oczy Twe olśniły w rozkoszach stolicy, jeśli nie pamiętasz już o swym narodzie — przekleństwo, przekleństwo niechaj Cię ugodzi! Obyć uciechy w życiu nie zaznała, ni spokoju, ni chwili radosnej nie miała!” —

I załkała głośno Estera na te straszne słowa; w objęcia się wuja rzuciła i wzrok podniosła tam hen gdzie Jehowa. I tak oboje w błękit zapatrzeni stali jak ptaki samotne w jesieni wśród głuchej, ciemnej nocy. Wnet rzekła Estera:

„Wuju, uczynię jak mój Bóg mi każe teraz; lecz Ty śpiesz się do judzkiego ludu i post nakaż, wraz z nim czekaj cudu.” —

Poszła.. Przez trzy dni łkała i błagała Boga, by zdeptał i zniszczył plugawego wroga.

I weszła Estera w królewskie komnaty, strojna w szmaragdy i złociste szaty; przed tronem męża-Ahaswera stanie i rzecze Izraela córa: „Jeślim o Panie znalazła łaskę w oczach potężnego króla, o litość Cię błagam, o litość Ahaswerze dla biednych, nędznych ludzi Twego kraju, co stojąc silnie przy ojców swych wierze ni ziemi, ni szczęścia, ni spokoju mają. Ocal o Panie, nas z paszczy szakala, co jak potwór piekielny żądzą ofiar pała i zgubić nas pragnie. Już nastał siepaczy na śmierć i pożogę i zniszczenie nasze...”

I padła zlewając się łzami rzewnymi, a król pocałunkiem podniósł ją ze ziemi. „Któż to śmie” — rzecze — „z podłością poczwary na lud wydawać wyroki nikczemne? Nuże, odśłoń swe myśli tajemne! Przysięgam nie ujdzie zasłużonej kary!”

I rzekła Estera, Izraela córka: „Chcesz odkryć królu, kto bez wiedzy Pana naród chce zgubić? Patrz, oto duch Hamana, oto jest poczwara, oto jest hyena!.....

.....
I zginął Haman, bo chciał Izrael zgubić.

— — — — —
Zef.

Z a z d r o ś ć.

(Straszna opowieść na Purim).

Przebacz mi kochany Czytelniku, że ośmielam się w dniu tak radosnym zawitać do Ciebie i zamiast jakichś ładnych podarków przynieść Tobie taką straszną opowieść. Przyznaję się do winy i proszę Cię nie czytaj jej wcale, rzuć ją do kąta, spal, podrzyj, zrób z nią co Ci się święcie podoba, ale nie psuj sobie humoru. Ja zaś życzę Tobie, byś dostał od wszystkich wujków i stryjasków, blizkich i dalekich, od takich, którzy Ci co roku podarki przysyłają i od takich, którzy już o Tobie zapomnieli dużo, dużo ładnych upomników. A co się tyczy mojej historii, to może byś się zgodził schować ją na jakiś dzień po-purimowy, lecz tylko na dzień. Bo widzisz, czytanie strasznych rzeczy w nocy przed spaniem jest trochę niebezpieczne. Mogą się w nocy przyśnić. A to może być nieprzyjemne. Zwłaszcza moja historia.

A muszę Tobie jeszcze powiedzieć, że moja historia którą Ci teraz chcę opowiedzieć to prawdziwa historia. Zdarzyła się ona w miasteczku... (zapomniałem w tej chwili jak ono się nazywa), w przededniu Purimu w samej bożnicy podczas czytania „Megila h“, w chwili gdy Haman wszedł do komnaty króla Ahaswerusa i prosił o pozwolenie wymordowania wszystkich Żydów zamieszkałych w jego państwie. Otóż

w tej chwili stała się owa straszna rzecz, o której chcę Ci opowiedzieć.

Stare przysłowie mówi: „Gdzie się dwóch poważni, tam trzeci korzysta.“ Ja jestem całkiem innego zdania. Gdzie się dwóch poważni tam zawsze jeden traci. Bo zazdrość i kłótnia to bardzo zła rzecz, a od złego nikt pożytku mieć nie może. Posłuchaj, rozważ dokładnie a sam osądzisz. Ale proszę Cię o sprawiedliwy sąd, jak Ci święto Purim miłe.

Najbogatszymi uczniami w chajderze melameda Izaka byli mały Szymon syn Abrahama znanego kupca w miasteczku... i Naftali jedyny synek Efroima, również bogatego kupca. Żyli oni zawsze w zgodzie i nawet lubili się nawzajem. W chajderze siedzieli zawsze obok siebie koło rebego; byli oni bowiem najbogatszymi uczniami melameda Izaka. A także i w bożnicy spotykali się zawsze, stojąc obok ojców swoich tuż w pierwszym rzędzie. Bo ojcowie ich, to przełożeni bożnicy. I byłby ten stosunek między małym Szymkiem a Naftalim trwał w nieskończoność, gdyby nie zdarzenie, które zaszło w same święto „Simchat-Thora“.

W pierwszym rzędzie pochod u stał mały Szymek z dumnie podniesioną głową; w ręku trzymał już małą Torę i czekał tylko na znak kiedy ów pochód ruszy. Czekano, bo ojciec Naftalego szukał jeszcze Tory dla swego synka. Lecz mimo usilnych starań, żadnej Tory nie znalazł; wszystkie bowiem były już rozdane.

Pochód ruszył z miejsca, okrążył całą synagogę a mały Naftali musiał stać z boku i z bolem serca przypatrywał się jak jego kolega maszeruje razem z dorosłymi ludźmi. Zazdrość wezbrała w jego sercu, uczuł jakiś wielki żal do Szymona. I od tej chwili owa wielka przyjaźń przemieniła się powoli w nienawiść.

Szymon i Naftali stali się wielkimi nieprzyjaciółmi. Nienawiść ta udzieliła się niebawem wszystkim chłopcom w chajderze. I powstały w chajderze reb Izaka, dwa stronnictwa. Jedna część należała do obozu Szymona, a druga do Naftalego

W chajderze powstały dwie placówki. Na jednej załatwiali swe interesa tylko przyjaciele Szymona; zwolennicy Naftalego zaś załatwiali swe interesa znów w innym kącie izby. Rzec można, że w chajderze reb Izaka ziściła się przepowiednia Pisma Świętego: „Dwa narody w twoim wnętrzu“.

Rozumie się, że rebe o tem wszystkiem nic nie wiedział. Oba stronnictwa z swemi przewódcami czekały tylko na sposobność stoczenia walnej bitwy. Nie broń Boże, na jakieś kułaki i pałki — to nie jest zwyczajem żydowskim, — ale tak sobie przy sposobności wykazać, że jedna partya przecież przewyższa drugą.

Sposobność do takiej walki nadarzyła się na Purim. Na tajnych naradach w domu Naftalego, a także i Szymona postanowiono stoczyć tę walkę przy pomocy „gragiera“. Szymon i Naftali jako synowie najbogatszych obywateli miasteczka i przełożonych bożnicy dostali na Purim dwa duże „gragierzy“; reszta chłopaków zaś zwykłe t. z. małe gragierzy. Te wielkie gragierzy. były niejako berłem w ręku obu przewódców. Na tych naradach uchwalono też przysłuchiwać się z całą uwagą czytaniu „Megilah“, a przy każdym wymawianiu słówka Haman miała partya z swym przewódcą rozpocząć swoją kanonadę w tak silny sposób, by kanonada przeciwnej strony przeszła bez wszelkiego wrażenia. Na tem polegać miała klęska! Zagłuszyć przeciwną partyę, oto było hasło wojenne każdego przeciwnika. O możliwości poniesienia klęski nikt nie myślał. Próby przedwojenne udały się każdemu stronnictwu jak najlepiej, toteż obie partye zupełnie pewne zwycięstwa zajęły swe miejsca na bel em er. Po jednej stronie stał obóz ze swoim naczelnikiem Naftalim, a z drugiej strony Szymon ze swoimi bojownikami. Zaczęto czytać Megilę.

Obie strony z zapartym oddechem i z wystrzeżonemi uszami czyhały na Hamana, aby wypalić pierwszą salwę. I w rzeczywistości, partya Naftalego brała zawsze górę. Zdawało się, że tym razem bitwa rozstrzygnie się na korzyść partyi Naftalego, gdy wtem nastąpiła wielka katastrofa. W chwili największego napięcia, kiedy Haman miał udać się do komnaty

króla i prosić o pozwolenie wymordowania wszystkich Żydów nastąpiła owa straszna katastrofa, która przeważyla szalę zwycięstwa na stronę przeciwnej partyi, na której czele stał ze spuszczoną głową drugi wielki wódz Szymon.

...”ויבוא המן”...

Przy tym słówko partya Naftalego zagrzmiała ogromną salwą. Gdy wtem gragier Naftalego zajęknął i ... zamilkł. Naftali zbladł i obiema rękami chwycił za gragier. Z powodu wielkiego przepracowania pęknał jęczyzek na dwie równe połówki, które spadły na ziemię.

Z drugiej strony belemeru dał się słyszeć wielki wrzask i warkot „gragierów“. To przeciwnik Szymon naciera na przeciwnika,

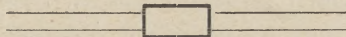
Dwie wielkie łzy zakręciły się w oczach Naftalego i zatrzymały się tamże. A Szymon stał z rozpromienioną twarzą i kręcił nieustannie swój gragier i kanonada obozu Szymona rozlegała się głośno po całej bożnicy.

Naftali przypatrywał się z bolem serca czynom przeciwnego stronnictwa. Twarz Szymona, a szczególnie jego dyabelski uśmiech, wydawały mu się tak straszne, iż przypominały mu postać samego Hamana. W miarę zwycięstwa strony przeciwnej i jej przewódcy, twarz Szymona przybierała w oczach Naftalego co raz to wyraźniejsze rysy samego Hamana. „Ty Haman!“ wrzasnął Naftali po skończeniu czytania Megili do Szymona. „Szymon Haman!“ „Szymon Haman!“ nawoływała donośnym głosem partya Naftalego. A od tego czasu powszechnie nazywano Szymona Hamanem.

Jak długo Szymon nosił ów przydomek nie wiem. Zdaje mi się jednak, że się już przeprosili.

A teraz proszę Cię jeszcze raz kochany Czytelniku, wybacz mi tę straszną opowieść i przyjm odemnie życzenia wesołego Purimu.

J. Joz.



Żydowska ludność Palestyny.

II.

Przyjaciół mój rzeczywiście nie długo dał na siebie czekać i zjawił się u mnie znów po paru dniach. Wskazałem mu miejsce przy stoliku, nad którym wisiał na ścianie obraz przywieziony z Jerozolimy.

— „Obraz ten nie bardzo dobrze jest oświetlony“ — rozpoczął mój przyjaciel — „zobacz, ta piękna postać tego Żyda w futrzanej czapce i w wysokich butach, prawie że jest niewidoczna. Musisz wyszukać inne miejsce! O, tutaj koło szafki obraz będzie jednolicie oświetlony.“ —

Nie namyślając się wiele, przeniosłem obraz na wskazane miejsce i natychmiast zapytałem przyjaciela o tę postać Żyda, na której mu tak zależało aby widoczną była.

— „To jest Żyd z Buchary, którego grupę zalicza się do Sefardów. Jest ich w Jerozolimie około 300 rodzin, które należą do najbogatszej ludności tego miasta.“ —

— „Czy żyją oni tylko w Jerozolimie?“ zapytałem.

— „Tak jest. Bucharzy przybywają wyłącznie tylko do Jerozolimy, bo uważają życie w tem mieście za przykazanie boskie; tam, zamieszkują też osobną dzielnicę z pięknymi wielkimi domami i ogrodami.“ —

— „A czyż nie wszyscy Żydzi, którzy żyją w Jerozolimie zamieszkują takie same przestrzenne domy i ogrody?“ zapytałem.

— „Bynajmniej“ odparł mój przyjaciel. „Są tam grupy ogromnie biedne. Popatrz n. p.: na tego Żyda oto tutaj. Widzisz jaki wychudły i zgłodniały. Istny szkielet! Jest to Żyd z Marokka.“ —

— „To, zdaje mi się, jest najuboższa grupa mieszkająca w Jerozolimie?!“ rzekłem.

— „Tak jest. Są oni bardzo ubodzy i nieszczęśliwie chorzy, tak że nie są zdolni do pracy fizycznej. Żyją też głównie z chaluki, o której Ci onegdaj mówiłem. Ale dość o nich! Teraz chcę Ci opowiedzieć o typach wprost przeciwnych od Marokkan. Mam

na myśli grupę Żydów kaukaskich. Są to typy zdrowe i silne. Jest ich w Palestynie dotychczas zaledwie kilkadziesiąt rodzin, a przybyli dopiero w ostatnich latach, gnani biczem nędzy żydowskiej w krajach rosyjskich“.

— „Wszystko to co mi dotychczas powiedziałeś, kochany przyjacielu“, — przerwałem — „jest bardzo ciekawe i nie potrzebuję Cię chyba zapewniać o mej wdzięczności, ale pozwolisz, że Ci na jedno zwrócę uwagę. Oto w całym Twym ciekawym opowiadaniu nie wspomniałeś ani razu o kobiecie żydowskiej w Palestynie, a ja chciałbym wiedzieć jak też one tam wyglądają“.

— „I kobiety żydowskie w Palestynie stosownie do grupy do jakiej należą wyglądają rozmaicie. W ogólności zaś możnaby je również podzielić na dwie grupy. Jedna grupa to kobiety mieszkające od dawna w Palestynie, druga, to kobiety, które przybyły niedawno z Europy. W Palestynie musi kobieta pracować na chleb codzienny na równi z mężczyzną. Toteż widzimy ją pracującą na wielu polach“.

— „A jak pracują te kobiety?“ zapytałem.

— „Różnorodnie. Niektóre zajęte są w szkole „Bezalel“ w dziale tkania dywanów, inne pracują w szkołach koronkarskich w Jaffie, Jerozolimie i Tyberiadzie, a niewiele znów pracuje w polu po koloniach“.

— „Czy dużo kolonii żydowskich jest w Palestynie?“ zagadnąłem mego przyjaciela.

— „Jest ich tam przeszło trzydzieści. Wyobraź sobie, są to wsie gdzie każda część ziemi należy do Żydów i jest też ręką Żyda uprawiana, gdzie też każdy domek jest przez Żydów zamieszkany. Trudnem jest opisać to uczucie, którego doznałem gdy żyłem w tych miejscowościach wśród samych Żydów, bliskich mi braci. Od pierwszej chwili, skoro tylko tam przybyłem, czułem się jak wśród dawnych, dobrych znajomych“.

— „A jak żyje kolonista, ten chłop żydowski w Palestynie?“ spytałem.

— „Dzień cały“ — odrzekł mój przyjaciel — „pracuje w polu. Od wczesnego ranka już, pracuje w polu sam lub przy pomocy robotnika żydowskiego. Przez cały dzień nie ma go w domu. Do-

piero gdy słońce ku zachodowi zbliżać się poczyną, wraca do domu, gdzie wraz z rodziną i przyjaciółmi spędza wieczory przy gawędzie lub książce. Musisz bowiem wiedzieć, że nasz chłop żydowski zajmuje się literaturą i historią żydowską jak niewielu z nas tutaj“.

— „Ależ to piękne!“ — wykrzyknąłem: — „Jakże cudnie oni sobie tam życie swe urządzili! Muszą też być bardzo szczęśliwi!“

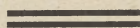
— „Tak jest. Mieszkańcy kolonii żydowskich są ogromnie szczęśliwi i zadowoleni i głośno o swem szczęściu każdemu opowiadają. Szczęśliwi są, że mogą pracować na ziemi swych marzeń“.

W tem miejscu przerwałem memu przyjacielowi i zawołałem: „Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł być w Palestynie...“

Tymczasem szary zmrok już zapadł i zasłonił zupełnie ów cenny obraz, dzięki któremu prowadziłem tak piękne rozmowy z moim przyjacielem. Żadnej postaci nie można już było rozpoznać na obrazie. Zaprzestałem więc dalej pytać i tak w milczeniu siedzieliśmy obydwoje, a ja starałem się w mej wyobraźni stworzyć sobie obraz tego wszystkiego, co mi przyjaciel opowiedział.

Nie wiem jednak, czy obraz stworzony w mej fantazji był tak pięknym, jak rzeczywistość.

H. Raaf.



Rzym i Sephoris.

(*Ciąg dalszy*).

Smutne było pożegnanie, gdy przybył posłaniec, który miał odwieść Patrykę do Rzymu. Mimoto serce jego zabiło żywiej, na myśl poznania dalekiej stolicy rzymskiej. Tu został bardzo mile przyjęty przez Meszulema i jego córkę Iddo, będącą w równym mniej więcej wieku z Patryką. Z początku był oszołomiony bujnym życiem Rzymian; rozległe stosunki i przyjęcia w domu wuja nie pozwoliły mu wytechnąć. Powoli jednak, rozwiały się mgły pierwszego zapomnienia, szybko zniknął

urok nowości. Patryka zaczął poznawać życie Rzymian, które go zrażało i usuwało od zajęć ogólnych. Pierwszy rok pobytu Patryki w Rzymie przeznaczył wuj na jego wykształcenia zewnętrzne, na poznanie zwyczajów i sposobu obcowania z ludźmi. Po roku wstąpił on do interesu wuja, który w przyszłości miał pozostać i jego zawodem. Mimo to wszystko, nie mógł on przewyciężyć w sobie uczucia niechęci i brak zaufania do wuja. Często nawet unikał jego towarzystwa.

Wtem zaszedł wypadek, który miał zerwać te węzły pokrewieństwa i zmienić zupełnie dotychczasowy tryb życia Patryki.

Pewnego dnia z polecenia Meszulema szukał wujowi dokumentów w szafach, do których zwyczajnie nikt nie miał przystępu. Musiał się jednak Meszulem pomylić, gdyż Patryka nie znalazł ich na wskazanym miejscu. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy przypadkowo wzrok jego padł na inny dokument, na którym znajdował się następujący napis: „Do oddania po mojej śmierci synowi memu Patryce“. Serce zabiło mu gwałtownie. Poznał natychmiast pismo ojca swego i jak błyskawica przeleciały mu myśli przez głowę: „Dla czego ukryto przedemną słowa mego ojca. Czyż nie są one moją własnością? Czyż głos mego ojca z poza grobu ma pozostać dla mnie tajemnicą?“ Bładość okryła jego oblicze, ręce drżały, lecz bez namysłu sięgnął po dokument. — Zamknięty w swoim pokoju odczytywał wierzenia ojca swego, który mu odkrywał tajemnice swych cierpień w ostatnich latach swego życia. Z przerażeniem dowiadywał się, że wuj jego stracił połowę majątku ojca, że czyhał wprost na życie jego, by morderca zagarnąć całe mienie, że zdradził zaufanie jedyne go brata, który ostrzega przed nim własnego syna swego. Z trudnością starał się Patryka zapanować nad sobą. Wzburzony chodził tak długo po swoim pokoju, aż obmyślił plan dalszego działania. Nie chciał dłużej przebywać pod jednym dachem z człowiekiem, który zatrul życie ojca. Natychmiast wysłał pismo do starego sługi domu, który nadal zarządzał interesem ojca, i zaklinał go, ażeby pod jakimkolwiek pozorem zażądał jego powrotu do rodzinnego miasta. Z trudnością tylko powstrzymywał się od tego, by wujowi całej prawdy nie wyjawić. Wreszcie nadszedł

liść od wiernego sługi, który w tak stanowczy sposób zażądał powrotu Patryki, że ten wbrew namowom wuja, który chciał go odwieść od tego zamiaru, natychmiast wyruszył. — Wraz z powrotem do ojczyzny rozpoczęła się ciężka praca dla Patryki. Gdy w dodatku jedyny jego doradca i wierny sługa umarł, musiał zebrać wszystkie siły, by podolać trudnym obowiązkom zarządzania interesem i majątkiem pozostałym po ojcu. — Po pewnym czasie, gdy poznano Patrykę jego zdolności i wiedzę, powołano go na członka Synhedrionu, gdzie nowe obowiązki go czekały.

I tak po upływie trzech długich lat, pełnych poważnej pracy, znalazł się Patryka na drodze do swych umiłowanych do których myśli jego tak często błądziły. Czynił sobie wprawdzie wyrzuty, że wcześniej nie postarał się odwiedzić swego wuja, ale wnet weselsze myśli usunęły przykry nastrój.

C. d. n.

Jeanetta Herzl.

Dnia 20. lutego umarła we Wiedniu matka Teodora Herzla. Jeanetta Herzl była jedną z owych matek żydowskich, które zbawieniu swego narodu poświęciły skarb najdroższy — serce. Możemy teraz, kiedy zamknęła się księga żywota tej niezwykłej kobiety powiedzieć, że Herzl wielkim był jedynie z powodu Swej matki. Wielkie serce Herzla urosło tylko pod ożywczem i ciepłem tchnieniem bezprzykładnej macierzyńskiej miłości. Matka była dla Herzla jedyną świętością, przed którą się korył. Wielkim być może ten, kto jakąś świętość posiada. Wśród matek boleściwych, tak licznych w historii naszego narodu Jeanetta Herzl wielbioną będzie przez wdzięczny naród żydowski po wieczne czasy.

פּוּרִים.

סְבִי סֵב בְּבֵית הַתְּפִלָּה
מִהֲדוּה אֶתְּלוּ כָּל פָּנִים,
מִהֲדוּה קִרְאוּ שֵׁם בְּמִנְהָלָה,
מִהֲדוּה הִמּוּ הִרְעִשְׁנִים.

— הִרְעִשְׁנִים עִם הַמִּנְהָלָה
סִפְּרוּ מַעֲשֵׂה לְאֻזִּים,
אֵיךְ רֹאשׁ שָׂרִים חִפְּצוּ גִלָּה,
בְּרוֹת יִשְׂרָאֵל קְפוּד כָּל חַיִּים.

אֵךְ הָאֵל עֲצָתוֹ סִבֵּל
וּמִזְמוֹתָיו לֹא פָּעִלוּ,
אֵת עֲשֶׂרֶת בָּנָיו שִׁבֵּל
אֵף גַּם אוֹתוֹ תָּלוּ, תָּלוּ.

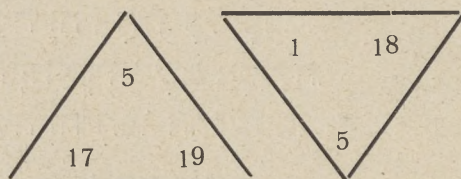
עַל בֶּן יִהְיֶה יוֹם מִזְכָּרָת
יוֹם זֶה לָנוּ כָּל הַיָּמִים
כִּי הִשְׁנֵאָה הַמִּמְאָרָת
לֹא תִנָּצַח לְעוֹלָמִים.

כִּי אִם יִרְבּוּ יִרְבּוּ קָמִים
הַמִּרְחִיבִים פֶּה לְבָלוּעַ, —
יָב עֲמָנוּ תָּמִיד תָּמִים:
מִן — תָּמִיד לוֹ אֵלֶּה.

בן בתיה.

Zagadka purimowa,

Nadesłał Izio R. ze Lwowa.



W miejsce liczb wstawić litery, następnie obydwie trójkąty złożyć w ten sposób aby tworzyły dobrze Wam znaną figurkę. Litery na rogach figurki dadzą imię, bardzo często wspominane w święto Purim. — —

ROZWIĄZANIE ZAGADKI LICZBOWEJ z nru IV BRZMI:

Jaffa, 2 Uzyja, 3. Dawid, 4. Abdon. Początkowe litery, czytane góry na dół dają imię pokolenia żydowskiego: Juda.

TRAFNE ROZWIĄZANIE ZAGADKI NADEŚLALI:

Sara Nussbaumówna, Izia Bartfeldówna, Henio Wasserberg, Mania Distler, Benio W., Szymon Gelernter, Roman Meller, Genia Falk, Adolf Rosenthal, Fańcia Gross, Józio Reicher, Berl i Simon Arnold, Leon Perlberger, Alexander Distler, Munio Margulies, Rachela Langsamówna, Henryk Riesen.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Kamila S.: Czemu nie piszesz więcej bajeczek? Co porabia Riket? Czy ciągle jeszcze taki niegrzeczny?

Ż. R. ...z. Lwów: Sam nazywasz wiersze te marnymi, a potem znów spodziewasz się, że nimi nie obrzydzisz gazetki. Gdzie logiczne myślenie? Radzimy jeszcze bardzo dużo popracować nad sobą.

Pilny czytelnik w Krakowie: Z nadejściem wiosny będziemy mieli i my więcej ciepła w zapasie; wówczas dopiero będziemy mogli naszym przyjaciół obdarzać. Czy masz dość cierpliwości na czekanie? Napisz wkrótce. Dużo serdeczności!